Nr. 161. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Lwów, poniedziałek 11 lipca 1921. Rok IV.

…IENNIK L…OWY

ORGAN … PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 185 Mk., z dostawą do domu 195 Mk., na prowincyi 200 Mk., za granicą 330 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe 1 wiersz nonpareil. 10 Mk. Nadesłane 80 Mk., Nekrologia 25 Mk., Na pierwszej kolumnie 80 Mk., Przed kroniką 60 Mk., Po kronice i komunikaty 50 Mk., Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 Mk.

Cała strenica 10,000 Mk., pół stronicy 5.000 Mk. cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 30.000 Mk. jedna szpalta na pierwszej stronicy 10.000 Mk. — Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".
Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. (Numery Dziennika Lud. są antidat.).
Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. - Tel. Nr. 24.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 10 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIEL… …W. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Interpelacya w Sejmie w sprawie śmierci mj. Trześniowskiego.

Autonomia województw kresowych.

WARSZAWA, 9. 7. (E. E.) „Prz. wiecz." dowiaduje się, że centrum sejmowe rozpatruje sprawę autonomii województw kresowych ze względu na ich odrębność. Autonomia ta objęłaby kulturę oświatę i stosunki społeczne. Przy tej autonomii uwzględniona ma być sprawa Małopolski wschodniej.

—•••—

Briand o Górnym Śląsku.

PARYŻ, 9. 7. (Pat.) Delegacya grupy parlamentarnej przyjaciół Polski została przyjęta przez Brianda i konferowała z nim w sprawie obecnej sytuacyi na G. Śląsku. Briand oświadczył, że spodziewa się wkrótce otrzymać raport Komisyi międzysojuszniczej w Opolu. Dodał, że zamierzone rozwiązanie sprawy według nadeszłych dotąd informacyi zdaje się być zgodne z poglądami jakie już przedstawił w Izbie deputowanych.

Zlikwidowanie powstania na G. Śląsku dokonane.

WARSZAWA, 9. 7. (Pat.). Angielska stacya radiotelegraficzna Horsea rozesłała pod datą wczorajszą następującą depeszę: Opróżnienie obszaru objętego rozruchami na G. Śląsku zostało zakończone we wtorek. Rozbrojenie band niemieckich samoobrony i polskich oddziałów powstańczych postępuje naprzód zadowalająco. Alarmujące doniesienia o rzekomem zgromadzeniu licznych wojsk polskich na granicy okazały się bezpodstawne. Oddziały polskie, których obecność jest zresztą konieczna, zostały wysłane przez rząd polski aby tem łatwiej i pewniej odebrać broń zwolnionym oddziałom powstańczym.

—•••—

Nafta polska dla państw nadbałtyckich.

WARSZAWA, 9. 7. (Tel. wł.). Dziś przybyli tu z Rygi dyrektorzy „Polskiej nafty" pp. Bielski i Szydłowski. Zawarli oni w porozumieniu z odbenzyniarnią w Drohobyczu układ z Łotwą, Estonią i Finlandyą w sprawie dostarczania tym krajom nafty. Do konsorcyum tego należy też odbenzyniarnia francuska w Limanowej. Transport nafty do tych krajów będzie szedł morzem.

Marnowanie funduszów TSL.

MOR. OSTRAWA 6. lipca 1921.

Od dziesiątek lat proletaryat polski, osiadły na kresach morawsko-śląskich prowadził walkę o stworzenie szkolnictwa polskiego. Władze austryackie pod wpływem Czechów i Niemców traktowały sprawy szkolnictwa polskiego po macoszemu, tak, że lud polski zmuszony był własnemi kosztami stworzyć dla swoich dzieci szkoły polskie. Toteż w latach od 1900 r. do 1908. powstał cały szereg szkół polskich prywatnych, na które z niesłychaną ofiarnością łożył swe krwawo zapracowane grosze proletaryusz polski.

Kresy morawsko-śląskie pod względem utrzymania szkół polskich podzielono na dwie części. Na Morawach szkoły te utrzymywane były przy pomocy Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, zaś na terenie śląskim szkoły prywatne przez Macierz Szkolną Księstwa Cieszyńskiego. Mimo to, że T. S. L. przysyłało na nasze kresy nauczycieli o zabarwieniu wyraźnie antysocyalistycznem — socyalistyczny proletaryat polski zamykał na to oczy, bo chodziło mu przecież o utrzymanie swoich szkół o dobro swojej dziatwy. Bywało często, że robotnicy składali się na pensye dla nauczycieli, gdy pieniądze z Krakowa lub Cieszyna nie nadchodziły. Walka trwała przez całe długie lata Wreszcie ugruntowaliśmy szkolnictwo nasze częściowo pod względem finansowym a z niesłychanymi wysiłkami też pod względem frekwencyi dzieci.

Ale szkoły te stawały się dla nas i dla T. S. L. ciężarem finansowym, gdyż trzeba było myśleć o stworzeniu nowych szkół, o stworzeniu ochronek dla najmłodszej dziatwy w wieku przedszkolnym. Toteż posłowie nasi usilnie starali się o upaństwowienie tych szkół prywat. (czyli o ugminnienie), aby zrzucić ciężar z T. S. L. i Macierzy Szk. Ale ich starania nie odniosły żadnego skutku.

Powstała republika czesko-słowacka. Szkoły polskie na Morawach istnieją dziś wyłącznie dzięki funduszom T. S. L. Można sobie wyobrazić, do jakiej wysokości wobec waluty czeskiej dochodzą sumy, które T. S. L. łoży na owe szkoły. Dla informacyi dodaję, że istnieją na Morawach owe szkoły ludowe, jedna wydziałowa, dwie ochronki i szkoła przemysłowa (wieczorowa), wszystkie na etacie T. S. L. Istnieje tutaj Polski Związek Szkolny, który rozwija szeroką działalność oświatową na Morawach, ale finansowo nie wiele popiera szkoły.

A teraz dochodzimy do sedna rzeczy: oto rząd czesko-słowacki stoi na stanowisku, że szkoły ludowe prywatne winne być zlikwidowane i przejść na etat gminy, względnie państwa. Ale czynniki nauczycielskie przeciwstawiły się w ubiegłym roku szkolnym upaństwowieniu wzmiankowanych szkół. Jako powód do tego niezrozumiałego kroku podają, że chcą usunąć od szkoły polskiej wpływy czeskie lub ślązakowsko-renegackie, że chcą decydować o

osobach nauczycieli i kierowników, słowem — usunąć wpływy obce od szkoły polskiej.

Stwierdzamy z całą świadomością rzeczy, że są to wymówki naiwne i tak śmieszne, że musimy tym panom powiedzieć, że popełniają oni zbrodnię głosząc takie naiwne i demagogiczne argumenty. Muszą one bowiem znać ustawę szkolną czeską, która sobie, jak każde zresztą inne państwo zastrzega prawo kontroli i prawo decydujące w sprawach szkolnych bez względu na to czy to są szkoły państwowe czy prywatne.

Ale my wiemy o co tym panom chodzi. Pobory nauczycieli szkół prywatnych są o 50 prc. wyższe, aniżeli szkół państwowych. I tu właśnie tkwi owa tajemnica, dlaczego nauczyciele ze swoim kierownikiem p. inspektorem Wojnarowskim na czele przeciwstawiają się upaństwowieniu szkół polskich na Morawach.

My polacy na Morawach nie możemy dłużej przypatrywać się tej zbrodniczej gospodarce p. Wojnarowskiego. To też zwracamy się do opinii polskiej aby wpłynęła na zarząd T. S. L., by ten nareszcie kres położył wyrzucaniu pieniędzy na szkoły które powinny być utrzymane przez rząd czesko-słowacki, tembardziej, że rząd czesko-słowacki — jeśli chodzi o Morawy — nie sprzeciwia się przyjęciu tych szkół na swój etat. My tu pracujemy i bogacimy republikę — toteż mamy prawo aby ona dla nas szkoły utrzymywała.

To pod rozwagę zarządowi Towarzystwa Szkoły Ludowej w Małopolsce.

Wasz.

—•••—

Arcyb. Teodorowicz pod sądem Komisyi spr. zagran.

WARSZAWA, 9. 7. (Pat.). Komisya spraw zagranicznych w obecności ministra Skirmunta, oraz byłego posła polskiego przy Watykanie, Kowalskiego, odbywała w dalszym ciągu dyskusyę nad wnioskiem nagłym posła Bryla i tow. w sprawie przeciw arcybiskupowi Teodorowiczowi, odroczoną poprzednio do przesłuchania p. Kowalskiego. Na żądanie ministra spraw zagran. przewodniczący zarządził tajność posiedzenia.

Pierwszy zabrał głos pos. Kowalski, przedstawiając w obszernem przemówieniu swoją działalność w związku z misyą biskupa Sapiehy i arcybiskupa Teodorowicza, oraz cytując odnośne dokumenty. Następnie odpowiadał arcyb. Teodorowicz. Pos. Seyda zażądał odłożenia dalszej dyskucyi do przesłuchania charge d' affaires przy Kwirynale, Loreta. Zgodnie z postanowieniami poprzedniego posiedzenia komisyi p. Bryl zażądał również przesłuchania b. ministra Sapiehy. Komisya postanowiła odłożyć dalszą dyskusyę do przybycia p. Loreta z zastrzeżeniem p. Kiernika, ażeby równocześnie obecny był p. Kowalski.

PRZYJAZD ASKENAZEGO.

WARSZAWA, 9. 7. (EE.). Radio. Prof. Askenazy wyjechał 8 bm. z Genewy i przybędzie do Warszawy 10 bm.

—•••—

PO KRWAWYCH AWANTURACH W BYTOMIU.

BYTOM, 9. 7. (Pat.) Władze koalicyjne wydaliły z G. Śląska burmistrza miasta Bytomia Sthefana, któremu zarzuciły że jako burmistrz mający władzę nad policyą miejską powinien był zapobiec demonstracyi niemieckiej w czasie której zabity został oficer francuski. Następnie że żądały władze koalicyjne podania odresu istniejących w mieście organizacyi bojowych w celu unieszkodliwienia ich. W związku z tem Niemcy — jak słychać, przeprowadzili wczoraj na pozór rozwiązanie tow. samoobrony obywateli jednak w istocie zwiazek istnieje nadal pod nazwą organizacyi uchodźców. Toteż z polskiej strony zwrócono władzom koalicyjnym uwagę na tę organizacyę uchodźców.

—•••—

CIĄGNIENIE MILIONÓWKI.

WARSZAWA, 9. 7. (Pat.). W dzisiejszem ciągnieniu 4-proc. pożyczki premiowej wygrana 1,000.000 mk. padła na Nr. 1,760.390.

—•••—

Z SEJMU GDAŃSKIEGO.

GDAŃSK, 9. 7 (E. E.) Na piątkowem plenarnem posiedzeniu Sejmu gdańskiego toczyła się w dalszym ciągu dyskusya na interpelacyę socyalistów w sprawie zamknięcia fabryk broni w Gdańsku. Poseł polski Budzyński wygłosił przemówienie, w którem wykazał, że decyzya Ligi Narodów nie wypadła na specyalne życzenie Polski lecz jest wynikiem polityki senatu gdańskiego ulegającego niewolniczo rozkazom z Berlina. Ustawiczne spiski senatu z rządem niemieckim przeciw koalicyi i L. N. zniewoliły Ligę Narodów do powzięcia uchwał, któreby dały gwarancyę że Niemcy nie zdołają obejść z pomocą Gdańska postanowień traktatu wersalskiego czyniąc przygotowania do wojny odwetowej.

Komunistyczny poseł Rahm potwierdził słuszność wywodów Budzyńskiego oświadczając, że Liga narodów doskonale poinformowana jest o działalności senatu gdańskiego i jego konspirowaniu z Berlinem. Liga narodów nie ma zaufania do Gdańska i przekonana jest o braku lojalności senatu w stosunku do traktatu wersalskiego. Senat popełnił ostatnio zdradę stanu, bo za jego wiedzą wykończono i wysłano do Niemiec części składowe karabinu systemu 98. — Oświadczenie to wywołało silne wrażenie.

—•••—

KONWENCYA POCZTOWA Z RUMUNIĄ.

WARSZAWA, 9. 7. (Tel. wł.). Rząd polski zawarł z Rumunią konwencyę pocztową, dzięki której komunikacya telefoniczna i telegraficzna między Polską i Bukaresztem będzie rozszerzona. W tym celu stacye w Galicyi wschodniej, mianowicie w Śniatynie, Stanisławowie, Stryju, Czortkowie, Tarnopolu, Drohobyczu, Przemyślu i Jarosławiu będą wzmocnione.

—•••—

NIE CHCĄ ODDAWAĆ.

RYGA, 9. 7. (Pat.). Delegat sowiecki w Rydze ogłasza, że rząd sowiecki nie zgodził się na odesłanie do Łotwy urządzeń kilkunastu fabryk, ewakuowanych swego czasu do Rosyi. (Fabryki podków, puszek blaszanych, rowerów, zamków itp.).

—•••—

IRLANDCZYCY GODZĄ SIĘ NA ROKOWANIA Z ANGLĄ

LONDYN, 9. 7. (Pat.) Biuro Reutera ogłasza odpowiedź do Valery pod adresem Lloyda Georgea następującej treści:

Prośba, którą pan przedstawił imieniem rządu angielskiego aby położyć kres wiekowemu sporowi między oboma narodami obu wysp i przywrócić harmonię i dobre sąsiedztwo, jest naprawdę także życzeniem narodu irlandzkiego. Zapytałem swoich kolegów i informowałem się co do życzeń przedstawicieli mniejszości narodowych w sprawie zaproszenia jakie Pan do mnie wystosował.

MUSTAFA HODICH.

Wróżbita.

(Z opowiadań muzułmańskich).

Był raz człowiek niewymownie biedny. Bieda wyzierała ze wszystkich kątów. A miał żonę, że niech Pan Bóg broni, włókła się za biedakiem jak szatan, a najwyższem jej dążeniem, było uchodzić za zamożną.

Pewnego dnia, napadła znowu na swego męża:

— Czy ci się dzień wydaje za pogodny, że pracy nie szukasz?

— Ależ żono — odpowiedział, czyż nie wierzysz w Boga, że mi zarzucasz, jakobym żadnej pracy nie szukał? Na zarobek dzienny nie chcesz mnie puścić, rzemiosła żadnego nie umiem, — do czegoż mam się wziąć?

— Ja ci zaraz dam radę ty leniuchu! Kupimy papieru, atramentu i księgę Koranu, usiądziesz na rynku i będziesz wróżył.

— Ja — wróżyć? — Ależ ja nie umiem ani czytać, ani pisać!

— Ale, co tam czytać! Co tam pisać! Weźmiesz pióra, umaczasz w atramencie i będziesz gryzmolił na papierze — jeżeli to się ludziom będzie podobało, to już będzie dobrze.

— Dobrze, ale na twoje sumienie.— Kupił więc Koran, pióro, atrament i papier i siadł sobie na rynku. Ludzie nie zwracali na niego uwagi; siedział ze spuszczonemi oczyma i czekał blady ze wstydu na pierwszego klienta.

W tem przeszły dwie znakomite niewiasty. Jedna z nich była brzemienna, druga miała męża na obczyźnie.

— Spojrzyj na tego biedaka — rzekła brzemienna. Każmy sobie wywróżyć, ażeby mu dać zarobić parę groszy.

A druga zapytała go:

— Efendi, kiedy wróci mój mąż?—Zaczął przerzucać kartki Koranu, zupełnie tak, jakby cośkolwiek z tego rozumiał i powiedział jej: Jeżeli go do tej pory w domu niema, przyjdzie dziś wieczór.

Zaś brzemienna zapytała: Jakiej płci będzie moje dzieciątko? Chłopiec czy dziewczyna?

— Chłopiec — odpowiedział wróżbita, przewracając w kartkach Koranu.

Niewiasty zapłaciły i poszły. Gdy pierwsza wróciła do domu, zastała już swego męża. Myślał, że zrobi jej niespodziankę, lecz ona mu opowiedziała o zdarzeniu na rynku.

A druga rzeczywiście porodziła syna.

Rozniosło się więc po sąsiedztwie: na placu siedzi bardzo uczony wróżbita. Ludzie zaczęli napływać. Po tygodniu mógł już precz odrzucić stare łachmany i odziać się w szaty z dobrego zielonego sukna, takie, jakie zwyczajnie noszą wróżbici. Nawet na dworze chwalono jego mądrość, a gdy raz sułtanowi zagubił się pierścień, sprowadzono sławnego wróżbitę.

Przyszedł — nie spodziewał się niczego dobrego.

— Człowieku! — zawołał sultan — gdzie jest mój pierścień?

— Daj mi trochę czasu, o panie! postaram się go wyszukać.

— Dobrze, dam ci siedm dni czasu.

Teraz nie było już celu przewracać w kartkach Koranu. Wróżbita spodziewał się co go czeka: Trzeba będzie dać głowę.

Głęboko unieszcześliwiony wracał do domu. Ale poco myśleć i szukać — szukać ratunku, który jest niemożliwy? Lepiej nażywać się życia po skąpych jego resztkach i pogodnie gotować się na śmierć.

I rzekł do żony:

— Żono! To ty swoim rozumem napędziłaś mi tego kłopotu — teraz będziesz mi każdego wieczoru piekła pierniki! Zawsze tak chętnie jadałem pierniki, niech mi one teraz osłodzą końcowe dni mego żywota.

Czuła się winna i przyrzekła cichutko uczynić wszystko, czego sobie życzył.

Wieczór przyniosła świeżo upieczony piernik. Złodzieje, którzy ukradli pierścień dowiedzieli się, że sułtan powołał do siebie słynnego wróżbitę. Jednemu z nich wiadomość ta nie dawała spokoju, zakradł się więc wieczór pod okna wróżbity, ażeby usłyszeć, czy ma już jakiś ślad.

— Tak, — to jest pierwszy — zawołał wróżbita — i myślał oczywiście o pierniku. Ale złodziej

Tragiczna spowiedź przedśmiertna oficera polskiego.

INTERPELACYA

posła Ignacego Daszyńskiego i tow. do p. ministra spraw wojskowych w sprawie samobójstwa majora W. P. Zdzisława Tatara - Trześniowskiego w Krakowie.

Dnia 25. czerwca b. r. major Tatar- Trześniowski zastrzelił w Krakowie ppułk. Madurowicza, poczem odebrał sobie życie. Wstrząsająca ta tragedya ludzka, odgrywająca się w łonie armii polskiej, wymaga ścisłego zbadania, bo zarówno charakter osób nią dotkniętych, jak i okoliczności towarzyszące, wskazują, że w łonie armii panują stosunki strasznej demoralizacyi i niesprawiedliwości, grożącej rozkładem całej organizacyi wojska polskiego.

Major Tatar-Trześniowski był znakomitym żołnierzem polskim. Wprawiono go urzędową drogą w położenie tak ciężkie, że zabójstwo przełożonego i samobójstwo stało się dlań jedyną drogą wyjścia. Zabił się człowiek 53-letni, ojciec sześciorga dzieci, żołnierz Legionów, walczący od początku wojny światowej, aż do końca wojny polsko- rosyjskiej w polu, ozdobiony wszystkimi odznakami za męstwo i wierną służbę.

Z pisma przedśmiertnego,

wysłosowanego przezeń do p. prezydenta ministrów, wyjąć należy kilka ustępów, świadczących o tem, jak ciężko odczuł krzywdę mu wyrządzoną.

W piśmie tem czytamy:

„Z końcem marca, lub w pierwszych dniach kwietnia 1921 r. Ministeryum spr. wojsk. wydało „rozkaz tajny" do wszystkich wyższych dowództw przedłożenia sobie, również w drodze tajnej, nazwisk oficerów, których dany dowódca uważa za niegodnych służenia w armii polskiej — z jakichkolwiek powodów, celem usunięcia. Zarządzenie to dowodzi z jednej strony słabości i tchórzostwa tej najwyższej władzy wojskowej, nie mającej odwagi wystąpić jawnie i energicznie, z drugiej — nieuczciwości ponieważ pozbawiło posądzonych prawa bronienia się i wykazania niesłuszności zarzutów, a ministeryum samemu i poszczególnym dowódcom wetknęło w rękę prawo i sposobność do usunięcia nawet najlepszych oficerów w krótkiej drodze i bez żadnej odpowiedzialności za nadużycia te, z powodu, że są komuś niewygodnymi.

Jako jaskrawy przykład tych stosunków niegodziwości niektórych wyższych dowódców, braku sumienia, poczucia sprawiedliwości, przedkładam moją sprawę:

Ja, kawaler orderu „Virtuti militari", właściciel potrójnego „krzyża walecznych", ongiś austryackiego odznaczenia (w Legionach polskich), krzyża zasługi III. klasy, z dekoracyą wojenną i mieczami i krzyża I. brygady Legionów „za wierną służbę w polu", krzyża „więźniów stanu" z Huszt i kilku innych jeszcze, których nie wymieniam — ja, posiadający najlepsze opinie dowódców, pod którym pełniłem swe obowiązki w czasie wojny, począwszy od 4. sierpnia 1914 r. (przy Legionach) aż do ostatniego strzału w wojnie polskiej przeciw bolszewikom, wyłącznie w polu, — ja posiadający osobną historyę obrony przeciw Ukraińcom, jako przeciw któremu nie istnieje żaden uzasadniony zarzut, o czem przekonać się można z moich kart kwalifikacyjnych, a właściwie z list, leżących w Ministeryum spr. wojsk., zostałem niespodziewanie, bez podania przyczyny, zwolniony, a nazwisko moje figuruje pomiędzy tymi, którzy faktycznie nie powinni być pierpiani w armii; słowami Ministeryum zostałem zwolniony, przeniesiony do rezerwy.

Powód mego zwolnienia:

Z końcem marca lub w pierwszych dniach kwietnia b. r. przydzieliło mi dowództwo pułku do opracowania załączony kwestyonaryusz do świadczeń kampanii 1920 roku, zawierający 14 punktów. Również w załączeniu przedkładam brulion pierwszej części opracowanego i zastępcy dow. pułku, podpułk. Madurowiczowi, w czystopisie wręczonego tematu. Nadmieniam tu że jest to rzecz ściśle wewnętrzna i poleconem było dać odpowiedź na każdy punkt zgodnie z poczynionemi doświadczeniami faktycznemi. Wszelka blaga zatem winna być wykluczona. Starałem się przeto, by zasób moich doświadczeń wojennych i spostrzeżeń przedstawić stosownie do wymogów otrzymanego rozkazu w takiej formie jak były przezemnie rzeczywiście poczynione".

Następstwem tego wypracowania było

wydalenie z wojska majora Tatara-Trześniowskiego

ale nie za treść pisma, lecz pod innymi, głęboko krzywdzącymi go pozorami. Zarzucono mu w tajnem doniesieniu do M. S. Wojsk., że nie spełnia rozkazów. Major Tatar-Trześniowski tak o tem pisze we wspomnianym już liście do p. Prezydenta Ministrów:

„Chodziło właśnie o kwestyonaryusz, a zapewniam, że był to jedyny wypadek, który dał się wykorzystać w sposób tylko niegodziwy i przypisać mi in minus. Na opracowanie tak ogromnego tematu naznaczono krótki, kilkudniowy termin przyczem nadmieniam że obowiązki dow. I batalionu, wyczerpujące cały czas do cna, musiałem pełnić w dalszym ciągu bez przerwy. Zależało mi na tem bardzo, aby obszerny temat był opracowany jak najlepiej, pragnąłem szczerze podzielić się z władzami wyższemi wojskowemi niezwykle wielkim zasobem wiadomości zdobytych, poczynionych doświadczeń wojennych i spostrzeżeń, gdyż w długoletniej wojnie byłem od pierwszego do ostatniego strzału. Prosiłem zatem dow. pułku (w zastępstwie) Madurowicza pisemnie i ustnie o przedłużenie terminu, uzasadniając jego konieczność ciężką pracą w samym batalionie i tem, że niepodobna obliczać tego np. w ten sposób, jak się oblicza według mapy czas trwania zwykłego marszu podróżnego, a przedkładając czystopis załączonego tu brulionu, zobowiązałem się czynić to w dalszym ciągu, częściowo w miarę postępów tych wypracowań. Po przeczytaniu przez wymienione dowództwo pierwsze części wypracowania, otrzymałem w kilka dni później pismo z naganą. Był to sprytnie obmyślany wstęp zabiegowy o usunięcie mnie — faktycznie — tylko za treść opracowania.

Zarzucono mi, iż lecę na popularność, że spoufalam się z podwładnymi. Wyjaśniam, że jakkolwiek pierwsze nie byłoby żadnym grzechem, nie istniało wcale a jest tylko kłamstwem zaś co do drugiego stwierdzić można zeznaniami wszystkich oficerów, podległych mi wówczas, że karność w całym batalionie i wśród nich panowała bez porównania lepsza, aniżeli w innych batalionach tego pułku, stwierdzić można zeznaniami tych samych oficerów, nawet po mojej śmierci, że pozasłużbowy ich stosunek do mnie był oparty na wzajemnej przyjaźni, zrodzonej na gruncie ich szacunku dla mnie przywiązania do mnie i bezwzględnego zaufania. To było właśnie, a nic innego węzłem łączącym dowódcę z podwładnymi. Zdarzało się że oficerowie innych batalionów przyłączali się do nas, znajdując w naszem towarzystwie rzetelną przyjemność. Inni, którym bezprzecznie czynić było wolno to samo, spoglądali na to bardzo zazdrosnem i zawistnem okiem.

W końcu miano w niegodny żołnierza sposób umieścić w opinii do M. S. Wojsk. paszkwil o prywatnem życiu majora Tatara-Trześniowskiego. Zarzuty te nie są godne rozpatrywania przez ludzi poważnych.

Usunięty podstępnie oficer, zagrożony w swej egzystencyi i honorze człowiek, chwycił się sposobu ratowania przedewszystkiem — jak mniemał — swego honoru, zabijając sprawcę swego nieszczęścia i odbierając sobie życie.

Jeżeli w taki sposób, za pomocą tajnych knowań zamierza M. S. Wojsk. zlikwidować wojenny skład armii i korpusu oficerskiego, to możemy oczekiwać najsmutniejszych następstw dla mnóstwa żołnierzy uczciwych i mężnych. Armia stanie się na stopie pokojowej domeną karyerowiców i spryciarzy, umiejących pod maską tajności wygryźć ludzi dzielnych, ale nie umiejących intrygować. Armia taka będzie oczywiście zgubą państwa i wywołać musi po pewnym czasie gniew i nienawiść społeczeństwa które nie po to otrząsnęło się z więzów zbrodni carskich i cesarskich, aby karmić swemi pieniędzmi sługi carskie i oddawać pod ich rozkazy swoją młodzież.

W obliczu wstrząsających faktów krakowskich, podpisani zapytują:

1) **Czy P. Minister Spraw Wojskowych skłonny jest zarządzić ścisłe śledztwo w danej sprawie i o jego wynikach zawiadomić zaniepokojone społeczeństwo?**

2) **Czy P. Minister Spraw Wojskowych zechce przedstawić Sejmowi sposoby przeprowadzenia przez się organizacyi armii na stopie pokojowej?**

Warszawa, dnia 7-go lipca 1921 r.

---

zrozumiał coś zupełnie innego: że wróżbita go wyśledził przez okno; odwrócił się więc szybko odszedł pospiesznie.

— Przyjacielu — rzekł złodziej do swego wspólnika — jesteśmy zgubieni, on już wie.

Na to odrzekł drugi:

— Tchórz jesteś! On nic nie wie, pojęcia nie ma o niczem.

— Chodź więc ze mną, a przekonasz się sam.

Następnego wieczora podkradli się rzeczywiście pod okna wróżbity, właśnie w chwili, gdy mu żona podawała znowu piernik i usłyszeli jak mówił:

— Tak, jest więc i drugi.

Obaj byli absolutnie przekonani, że zostali odkryci. Zaczęli tedy radzić, co zrobić i postanowił wróżbitę zaskoczyć. Weszli i rzekli:

— Panie przed tobą niczego zataić nie można, ty nas zdemaskowałeś. Twoje księgi uczone nie kłamały, pierścień jest u nas. Ale daruj nam życie, damy ci chętnie wszystko, co posiadamy.

Sięgnęli do swych trzosów i wysypali pieniądze na stół.

Wtedy rzekł wróżbita:

— Dobrze, daruję wam życie. Idźcie rano do pałacu cesarskiego, jeden z was niechaj złamie nóżkę, którejkolwiek z gęsi i niech jej pierścień wpakuje w gardło.

Następnego dnia, po długiej modlitwie przybył wróżbita na dwór, zjawił się przed sułtanem i zawołał:

— Pierścień został odnaleziony, o panie! Racz rozkazać, by wszystkie twoje gęsi sprowadzono przed twe oblicze.

Jedna ze sprowadzonych gęsi nie mogła się ruszać, — wróżbita kazał ją zabić; w gardle jej tkwił pierścień.

Sułtan osłupiał — sztuka wróżbity wprowadziła go w zdumienie. Wydał rozkaz, aby wróżbita pozostał na jego dworze, zawsze w najbliższem jego otoczeniu, z prawej strony tronu; w najcięższych okolicznościach miał udzielać rad.

Ha! taki zaszczyt!

Ale zaszczyt można było łatwo przepłacić szyją, bo przecie nie zawsze i nie wszystko będzie szczęśliwie udawało i najbliższa już godzina może stać się godziną jego śmierci.

Z największym wysiłkiem rozważał, jak się zwolnić od tego niebezpiecznego urzędu.

Nakoniec postanowił udawać obłąkanego. Może go sułtan zwolni.

Podczas modlitw w meczecie, wpadł nagle wróżbita, chwycił sułtana za barki i wywlókł ze świątyni.

Wtem — wśród straconego łoskotu zapadł się meczet. I tu dopiero w całej pełni wystąpiła mądrość wróżbity — a wobec tego, że oto wyratował życie sułtanowi nie straci chyba tak łatwo życia własnego!

Tak, tak, ludzie: Kto szczęścia nie szuka, za tym szczęście goni...

Zeznania majątkowe można składać do 15 bm.

WARSZAWA, 9 lipca. (Pat.). „Biuro pras." **ministerstwa skarbu przypomina, że termin składania zeznań majątkowych w celach wymiaru podatku osobisto-dochodowego upływa z dniem 15 bm. i że nie składający zeznań narażają się nietylko na kary pieniężne, ale także tracą prawo rekurowania przeciw wysokości podatku.**

Nowiny z dnia.

Lwów, 10 lipca.

TRUPA WILEŃSKA w SALI COLOSSEUM.

W niedzielę 10 lipca o godz. 8-ej wieczór premiera „Pieśniarze“.

W poniedziałek 11 lipca o godzinie 8 wieczór „Pieśniarze“.

—•••—

OJCIEC, senzacyjny dramat Strindberga odegrany zostanie z współudziałem art. teatru miejskiego w „Sokole II.“ w niedzielę dnia 10. lipca.

—•••—

Z TEATRU MAŁEGO. W niedzielę 17 bm. odbędzie się pierwszy gościnny występ artystów teatru „Polskiego“ z Warszawy. W „Oficerze gwardyi“ Molnara wystąpi świetna najmodniejsza dziś w Warszawie artystka p. Gryficz-Mielewska w otoczeniu reżysera St. Stanisławskiego, p. Jerzego St. Leszczyńskiego, oraz pp. Stubickiej, Daniłowicz, Daczyńskiego. Ulubieńcy publiczności warszawskiej spotkają się niezawodnie i we Lwowie z gorącem przyjęciem prasy i wielbicieli teatru. „Oficer gwardyi“ jest grany bez suflera. Kasa teatru zacznie sprzedaż biletów 15 bm. rano. Zainteresowanie wielkie.

TOWARZYSTWO SZTUK PIĘKNYCH WE LWOWIE, ul. Dzieduszyckich 1. Dzisiaj w niedzielę 10 bm. jest ostatni dzień Wystawy Wiosennej, obejmującej prace artystów lwowskich i krakowskich.

REKTOREM POLITECHNIKI na rok szkolny 1921-22 został wybrany dr. Maksymilian Huber, prorektorem dr. Stefan Pawlik. Dziekanami zaś wydziałów obrani zostali: komunikacyjnego prof. Artur Kühnel, mechanicznego: prof. Wacław Suchowiak, architektonicznego: prof. dr. Kazimierz Bartel, chemicznego: prof. Wiktor Syniewski, rolniczo - leśnego: prof. Zygmunt Klemensiewicz.

RUMUNIA A TARGI WSCHODNIE. Konsulat polski w Bukareszcie donosi Wydziałowi Wykonawczemu, że rumuńskie ministerstwo przemysłu i handlu poleciło wszystkim rumuńskim Izbom handlowym i przemysłowym podać do wiadomości wszystkich kupców i przemysłowców, by zgłoszenia swego udziału w „Targach Wschodnich“ składali w konsulacie polskim w Bukareszcie, oraz zwracali się do niego po wszelkie informacye i wyjaśnienia. Prasa rumuńska, a także grecka i bułgarska zamieszcza coraz częściej artykuły i wzmianki o „Targach Wschodnich“ we Lwowie, rokując im wielką przyszłość i przypisując im doniosłe znaczenie w zacieśnieniu obopólnych węzłów.

AGNOSKOWANIE ZWŁOK Z LASU ZUBRZYCKIEGO. Wczoraj w policyi zgłosiła się Magdalena Rubinowska, zamieszkała przy ul. Sadownickiej 36 i zeznała, że po opisie ubrań poznała w zwłokach z lasu Zubrzyckiego Helenę i Karola Umańskich, rodzeństwo, zamieszkałych przy rodzicach w tym samy domu. Opuścili oni dom 16 ub. m. i przepadli bez wieści. Popełnili oni samobójstwo prawdopodobnie wsutek niesnasek rodzinnych.

DROGO OPŁACONA PRZECHADZKA. Wczoraj po południu Józefa Czerniawska wyszła na przechadzkę,z amykając na podwójny zamek swe mieszkanie przy ul. Kraszewskiego 3. Powróciwszy do domu, zastała drzwi otwarte, mieszkanie splądrowane przez złodziei i brak biżuteryi, futer i garderoby wartości około 300.000 mk.

ZNOWU OSZUSTWO Z KOPERTĄ. Jan Andrejasik z Sokolnik siedział wczoraj na schodkach przed pokojem śniadankowym Musiałowicza i — dumał. Wtem przystąpił do niego około 19-letni młodzieniec wysokiego wzrostu, blondyn i spytał go, o czem tak rozmyśla. Andrejasik odpowiedział, że szuka notaryusza. Wówczas młodzieniec ów zaofiarował mu takiego notaryusza, który od wieśniaków nie bierze wysokiego honoraryum. Następnie zaprowadził go do realności przy ul. Smolki 7. Na I. piętrze zagadnął on wieśniaka ,czy nie mógłby mu zmienić 5000 marek. Andrejasik wyjął 13.500 mk. wówczas młodzieniec odliczywszy sobie 5.000 mk., powiedział mu, że najlepiej pieniądze trzymać w kopercie, które też włożył do przygotowanej koperty. W tej chwili nadszedł mężczyzna około 40-letni w okularach i czarnem ubraniu, którego młodzian pozdrowił, tytułując go „panie prezesie“. „Prezes“ posłał go po klucz, a następnie sam odszedł. Po chwili Andrejasik zajrzał do koperty, lecz nie znalazł tam swoich pieniędzy lecz złożoną gazetę „Nowy Dziennik“. Oszukany wieśniak doniósł o tem policyi.

WIEDZIAŁ — GDZIE KRAŚĆ! Przy ul. Kaleczej 8 mieszkają w suterenach staruszkowie bardzo biedni, tem bardziej, że i do pracy sił już nie mają, ani żadnego zaopatrzenia, ni pomocy, żyją poprostu w nędzy. Wczoraj przedpołudniem gdy żona owego biedaka wyszła do miasta, skorzystał złodziej z nieobecności domowników i zabrał ,co mu wpadło w ręce, wyrządzając tem dotkliwą szkodę ludziom biednym.

KUPNO W NASZYCH CZASACH. Stanisław Martyszyn w realności przy ul. Zielonej l. 72 kupował grzyby od Joanny Frondziejowej, wdowy po woźnym. W czasie tej transakcyi powstała między niemi awantura, podczas której Martyszyn rzucił wdowę na ziemię i skopał ją bestyalsko butami. Na pogotowiu ratunkowem skonstatowano u Frondziejowej złamanie żebra i liczne ciężkie obrażenia na piersi i nogach. Udzielono jej pierwszej pomocy.

KRADZIEŻE W HOTELACH. Józef Joachim, właściciel cukierni przy ul. Gródeckiej 14, przepędził noc w hotelu „Belweder“ przy ul. Gródeckiej 57. Rano spostrzegł brak 20.000 mk. i 2 pierścieni wartości 20.000 mk. Przewidujący złodziej pozostawił mu na drobne wydatki 5.200 mk. i 1 dolar.

W hotelu „City“ przy ul. Legionów skradziono na szkodę Izraela Pfeffera z Cieszyna zarzutkę wartości 40.000 mk.

KRADZIEŻE. P. Kurdyban ze Zniesienia usiłował skraść z budynku D. O. Genu ramę z okna wraz z szybami. Aresztowano go, bo zachodzi podejrzenie, że popełnił on inne kradzieże.

Dominik Przestrzelski skradł zegarek N. Czaplińskiemu wartości 2.500 mk. i sprzedał go za 900 mk.

Fr. Lubowiczowi skradziono z mieszkania na Wulce l. 33 narzędzia stolarskie wartości 10.000 mk. Posterunkowy pol. przytrzymał w ul. Szpitalnej Annę Haszczak w chwili, gdy niosła 2 heble ukryte pod chustką. Haszczak przyznała się, że sprzedała już 5 hebli Simonowi Zimmermannowi lecz co do pochodzenia tych rzeczy dawała wykrętne odpowiedzi, dlatego też ją aresztowano.

Z mieszkania przy ul. Ziemiałkowskiego 8 skradziono po otwarciu drzwi wytrychem różne części garderoby wartości 300.000 mk. na szkodę Michała Soroczyńskiego i Julii Zwalczewskiej z Borysławia.

—•••—

—•••—

— MIŁOŚĆ CZŁOWIEKA, KTÓREGO NIE ZEPSUŁA JESZCZE CYWILIZACYA. Kto chce mieć wyobrażenie o najwyższej technice gry aktora filmowego, niech śpieszy zobaczyć dramat p .t. „Tarzan zwycięzca“, wyświetlany właśnie w Marysieńce i Koperniku. Rolę Tarzana gra aktor fenomenalny. Pierwszorzędny mimik, inteligencya nadzwyczajna, obejmująca taką różnorodność efektów, że nawet każdy ich odcień oddany zostaje po mistrzowsku. A przytem najzręczniejszy gimnastyk, sportsman i atleta. Widoki z okolic nadmorskich, wspaniałe nowe motywy pejsażowe, obok ciekawego wnętrza baru amerykańskiego, stanowią clou tego dramatu.

—•••—

Stosunki dyplomatyczne między Niemcami a Rosyą.

BERLIN, 9 lipca. (Pat.). „Berl. Tagbl.“ donosi, że między przedstawicielami rządu niemieckiego i rosyjskiego przeprowadzono rokowania, celem podjęcia stosunków dyplomatycznych. Niemieckim charge d'affaires w Moskwie został mianowany Wiesenfeld, który jeszcze w tym tygodniu udaje się do Moskwy.

—•••—

Partyjne zebranie PPS.

(dalszy ciąg) odbędzie się w środę 13 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali Związku pracowników gminnych przy ul. Ormiańskiej 2. II p. Na porządku dziennym wybór delegatów na kongres.

Umowa zbiorowa w przemyśle gospodnio-szynkarskim

podpisana została dnia 7 b. m. między korporacyą a związkiem kelnerów. Z zawartej umowy pracownicy mogą być zupełnie zadowoleni, gdyż swoją solidarnością odparli ofenzywę pracodawców, którzy ich chcieli przygarnąć pod swe rutynowane skrzydła opiekuńcze.

Biuro pośrednictwa pracy ma być wspóln (obie strony wysyłają po 4 delegatów do za rządu) i mieścić się będzie w lokalu neutralnym w myśl życzeń pracowików.

Odparty został atak pracodawców na kieszeń publiczności, aby procenty dopisywać do ceny potraw. Cenniki mają być kalkulowane łącznie z procentem dla pracowników.

Załatwiona została sprawa wiktu; ewentualnego relutum (700 Mk. tygoniowio), wprowadzono system rewirowy, zniesiono fraki, libery i fartuchy, określono ilość chłopców (1 na kelnerów), przestrzeganie 8-godzinnego czasu pracy, święto 1 maja, garderobę może odtą prowadzić tylko podupadły pracodawca lub pracownik względnie wdowy po nieb. W razi sprzedaży przedsiębiorstwa 6-tygodniowe wypowiedzenie lub za ten czas odszkodowanie.

Nadto umowa zawiera szereg szczegółów regulujących stosunki w tym zawodzie.

Do wczoraj wieczora umowa z kucharzam nie doszła jeszcze do skutku a od niej zależ powrót do pracy całego zawodu.

Z chwili.

Byli ministrowie.

Nie każdy emerytowany minister chce być nieboszczykiem, chociaż wielu jest takich, którzy z pożytkiem dla życia publicznego powinni się schronić w cień zapomnienia.

Takim jest Wład. Grabski, który jako cało roczny minister skarbu rujnował go systematycz nie i z fanatyzmem neofity. Ze szkodą państw i ludności przepędził korony, drukował banknot bez opamiętania, nawet bez wiedzy sejmu. Dla przyśpieszenia ich druku sprowadził do Polski specyalne maszyny.

Dziś ten sam Grabski walczy imieniem pra wicowej opozycyi przeciw swemu następcy i na miętnie zwalcza dalszy druk banknotów.

Na widownię wysuwają się b. ministrowie aprowizacyi Śliwiński i Grodziecki, zwolennicy wolnego handlu i nieprzejednani wrogowie swe go ministerstwa. Piastując ten urząd, zaprzepa ścili państwo, dzięki nim głodem przymierała lud ność, a tuczył się Puzapp.

Dziś ci b. ministrowie aprowizacyi organi zują trust producentów, aby uchronić ich prze niebezpieczeństwem cen ziemiopłodów.

JJakaż straszna ironia losu! Państwo powie rzało im urząd, aby ludność karmili, aby tępili drożyznę i lichwę, a ci ludzie zawodowo peł nią w tej samej dziedzinie wręcz przeciwne za danie.

Trzeba niezwykłej czelności, trzeba mieć już w krwi skłonność do oszustwa, aby przyjmować państwowe obowiązki dla ich skompromitowania kosztem głodnej ludności.

Wielka szkoda, że dla takich w Polsce kry minały są dotąd niedostępne.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

znał się niekompetentnym i odesłał ich sprawę przed sąd przysięgłych. W motywach wyroku podano, że nie dopatrzono się zbrodni sprzeniewierzenia, popełnionej z chęci zysku przez Porządnego, za którą w myśl ustawy marcowej przewidziane są ciężkie kary, a nawet kara śmierci. Trybunał stwierdził, że policyant rzeczy znalezione chciał oddać, uległ tylko namowom. Wobec tego zbrodnię Porządnego trybunał skwalifikował jako oszustwo i zwyczajne nadużycie władzy urzędowej. Prokurator Szulisławski zgłosił zażalenie nieważności.

Trybunałowi przewodniczył st. r. Fida, bronili dr. Neuwald, Hirschprung, Hankiewicz i Dratler.

Akcya oczyszczania domów i mieszkań.

Wczoraj zebrały się w sali ratuszowej liczne rzesze obywatelskie dla omówienia działalności i zorganizowania komitetu, który będzie czynny przy asanacyi miasta.

Zebranie zagaił prez. Neuman, przewodnictwo objął prez. Schleicher. Szczegóły zamierzonej akcyi omówił fizyk dr. Segeżyński

Z grona obywateli miasta Lwowa utworzony zostanie Komitet obywatelski, który podzielony na Komitety lokalne składający się przynajmniej z dwóch członków rozdzieli między siebie czynność nadzoru nad asanacyą miasta w pojedynczych ulicach.

Komitety lokalne będą obchodziły domy przy wyznaczonych sobie ulicach i będą wzywały właścicieli realności po skonstatowaniu zanieczyszczenia mieszkań, kurytarzy, kloak, podwórzy itd. do oczyszczenia tych objektów. Dokonać się to będzie musiało do pewnego określonego terminu, w razie niezastosowania się do zarządzeń, właściciele będą karani grzywną od 300 mk. względnie aresztem do 30 dni W razie stwierdzonego ubóstwa mieszkańcy zajmujący jedną izbę otrzymają odpowiednią ilość wapna na wybielenie mieszkania, pozatem sodę i mydło a także asygnaty na kąpiel. Ponadto przewidziane są premie dla tych, którzy doprowadzą mieszkanie i siebie do czystości, otrzymający mianowicie po 1 lub 2 koszule i parę kalesonów o ile fizykat otrzyma przyrzeczoną ilość bielizny od nadzwyczajnego Komitetu do walki z epidemiami. Do dyspozycyi są do tej pory 3 wagony wapna, a nadejdzie prawdopodobnie 6000 koszul 3000 par kalesonów.

W dyskusyi, w której zabierali głos liczni mowcy tow. Konarski zwrócił uwagę że koszary wojskowe nie powinny być z tej kontroli wyłączone, bo tam panują najgorsze warunki hygieniczne; w myśl tego zaproponował aby prezydyum zwróciło się do władz wojskowych by te podjęły równoległą akcyę asanacyjną w koszarach.

Najwięcej pracy będą wymagały dzielnice III, V i II gdzie w wielu domach ludzie żyją i mieszkają w okropnych warunkach.

Tow. Marecki poruszył kwestyę katastrofalnego braku mieszkań.

P. Czarnecki radził by Komisye podczas swych wędrówek zbadały, ile to mieszkań 8 i więcej pokojowych zajmują nieliczne rodziny, ile klasztorów miałoby liczne ubikacye dla mieszkań ludzi bezdomnych. Takie pokoje należałoby zarekwirować, by częściowo zaspokoić brak mieszkań.

Na wniosek tow. Konarskiego utworzono Komitet wykonawczy, który będzie dawał dyrektywy i instrukcye. W skład tego komitetu wchodzą: tow. Tomaszek, p. Weber, Jakobczyński, z ramienia tow. szerzenia hygieny wśród żydów dr. Bikeles.

Do komitetów lokalnych zapisało się dotychczas ponad 150 obywateli a zgłaszać się może każdy chętny do tej pracy. Komisye zaczną działać w połowie tego mies.

Z sali rozpraw.

RABUNEK „WOLNYCH KOZAKÓW".

W roku 1919 w Hulczu, pow. Sokal była sotnia „Wolnych kozaków", którą dowodził kapitan Antoni Szurmiak. Dnia 7 stycznia 1919 r. Szurmiak wyjechał do Suliniowa, gdzie była bitwa. Część „Wolnych kozaków" była pewna, że nastąpi odwrót Ukraińców, więc sądzili, że nadszedł czas, ażeby pohulać.

Następnego dnia 37-letni Pawło Tkaczuk wraz z Michałem Waryńczukiem, lat 25, Pawłem Horbajem, lat 24, i Jakóbem Lachem, uzbrojeni udali się do dzierżawcy Józefa Gregera. Tu rzekomo chcieli internować dzierżawcę wraz z synem i grożąc im strzelaniem, kazali Gregorowej otworzyć kufer, z którego zabrali kosztowności, 180 srebrnych koron, 5 rubli złotych, oraz różne rzeczy i futra, z których część zawieźli do żony kpt. Szurmiaka.

Na drugi dzień po rabunku wrócił Szurmiak, którego Gregorowie powiadomili o rabunku. Rabusie pod groźbą rozstrzelania część rzeczy zwrócili Gregorom.

Tkaczuk, Wawryńczuk, Horbaj i Anna Szurmiakowa stanęli wczoraj przed sądem przysięgłych. Oskarżeni w śledztwie i na rozprawie do winy się nie przyznali. Tkaczuk twierdził, że otrzymał od Szurmiaka rozkaz dokonania „rekwizycyi" i zabrania rzeczy dla kapitana. Horbaj zaś twierdził, że wykonał rozkaz przełożonego Tkaczuka, odebrał worek rzeczy od niego i zawiózł do Szurmiakowej, która je przyjęła. Podobnie bronił się i Horbaj, zaś Szurmiakowa twierdziła, że o niczem nie wiedziała. Otrzymała wprawdzie od Horbaja „baranicę", lecz myślała, że jest ona własnością jej męża, zaś po wyjaśnieniu sprawy na drugi dzień zwróciła ją poszkodowanym.

Gregerowie zeznali obciążająco przeciw oskarżonym, podając, że Szurmiak mówił im, jakoby kazał u nich zrobić rewizyę, ale za wojskowemi rzeczami.

Sędziowie przysięgli 9 głosami potwierdzili winę Tkaczuka w zbrodni rabunku, zaś winę innych zaprzeczyli.

Trybunał ze względu na okoliczności łagodzące i chorobę piersiową Tkaczuka skazał go na 20 miesięcy więzienia, które aresztem śledczym i amnestyą zostało umorzone. Pozatem skazano go na ponoszenie kosztów sądowych. Pozostałych uwolniono od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył st. r. Fida, oskarżał prok. Ogonowski, bronili dr. Weiss, Wołoszyn i Zarzycki.

NADUŻYCIE WŁADZY URZĘDOWEJ.

Nocą na 29 stycznia b. r. złodzieje okradli mieszkania Hudy Apera i Szaji Metala, zabierając skórę i inne rzeczy, oraz wiktuały wartości ponad 50.000 mk. Krytycznej nocy w okolicy ul. Słonecznej pełnił służbę posterunkowy pol. Ignacy Porządny, który natknął się na dwóch mężczyzn. Ścigani porzucili dwa naładowane worki i zbiegli. Policyant worki te ulokował w mieszkaniu Jana Stemberskiego, ażeby je rano po służbie odnieść do depozytu policyjnego. Rano po oddaniu służby Porządny udał się do Stemberskiego, ażeby zabrać te rzeczy. Tu jednak zastał towarzystwo, składające się z Stemberskiego, jego żony Zofii, Rozalii Moskal i Stanisława Dulemby, którzy poczęli go prosić, ażeby rzeczy tych na policyę nie odnosił, lecz by rozdzielił je między nich, ponieważ są biedni i mają małe dzieci. Dulęba obiecał za to zrobić Porządnemu buty z czarnej i trzewiki z żółtej skóry, które były w jednym z worków. Tym namowom uległ policyant i pozostawił rzeczy kradzione, zabierając tylko małą ilość wiktuałów, które oddał do depozytu policyjnego.

Cała ta sprawa wyszła na jaw. Aresztowano więc Porządnego, który wydał wszystkich wspólwinnych. Podczas rewizyi część skóry odebrano.

Przedwczoraj stanęli przed trybunałem wzmocnionym I. Porządny, lat 29, były górnik, rodem z Poznańskiego, J. Stemberski, lat 64, żona jego Zofia, lat 46, St. Dulęba, lat 25, R. Moskal, lat 25, A. Stemberska, lat 17 i Mikołaj Dulemba, oskarżeni w myśl ustawy marcowej o sprzeniewierzenie lub namowę do tego, albo korzystania z rzeczy nabytych w nielegalny sposób przez funkcyonaryusza rządowego.

Porządny w śledztwie i na rozprawie przyznał się do winy tak samo inni oskarżeni. Po odbytej rozprawie trybunał zasądził Annę Stemberską za nabywanie skradzionych rzeczy na 1 miesiąc więzienia, którą to karę w myśl ustawy amnestyjnej darowano jej, zaś Mikołaja Dulembę za tę samą przewinę na 4 miesiące więzienia. Do zasądzenia innych oskarżonych trybunał uznał się niekompetentnym...

Mimochodem.

ŻĄDNI KRWI.

Sąd doraźny wydał dwa wyroki śmierci, które jednak wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy nie zostały wykonane. Mianowicie minister sprawiedliwości wstrzymał wykonanie wyroku, aż Naczelnik Państwa będzie miał możność wykonania prawa łaski.

Ponieważ to w określonym ustawą czasie się nie stało, a zasądzonych nie rozstrzelano, powstał gwałt.

Stało się bezprawie.

Istotnie dwó h ludzi jeszcze bezprawnie żyje.

Tak wszystko u nas robi się według litery prawa, że tego opinia publiczna, inspirowana przez niektóre gazety, nie może pojąć.

Dwóch ludzi żyje wbrew prawu!

Nikogo natomiast nie razi, że wbrew prawu ludzie robią fortuny, że popełnia się nadużycia, że wogóle prawo jest w niebywałej poniewierce.

W jednym tylko kierunku prawo ma być przestrzegane. Prawo kary śmierci, jak gdyby mordów było jeszcze za mało na świecie.

Sprawy partyjne.

* BACZNOŚĆ KOLEJARZE P. P. S.! W poniedziałek 11 bm. o godz. 6 wiecz. odbędzie się w lokalu Związku prac. kol. zebranie partyjne w sprawie wyboru delegatów na kongres. Referat wygłosi tow. pos. Hausner.

* DO WSZYSTKICH DELEGATÓW NA KONGRES. Komisya techniczna Kongresu (Łódź, ul. Piotrkowska 83) przygotowała około 200 pomieszczeń dla delegatów i delegatek w mieszkaniach prywatnych z pościelą, oprócz tego zamówiono pewną ilość pokoi w hotelach. Towarzysze-delegaci, którzy chcą mieć pokoje hotelowe, zechcą o tem uprzedzić Komisyę koniecznie przed 15. lipca. Sekretaryat Generalny.

KONGRES XVIII. P. P. S. odbędzie się nieodwołalnie w Łodzi w dniach 23, 24, 25 i 26 lipca. Porządek dzienny Kongresu: 1) sprawozdanie Rady Naczelnej i C. K. W. oraz Z. P. P. S. i dyskusya nad sprawozdaniami, oraz dyskusya nad zadaniami partyi i ogólną taktyką; 2) sprawa Międzynarodówki; 3) Akcya wyborcza; 4) statut organizacyjny; 5) Wybory R. N. i C. K. W.; 6) Wolne wnioski. Wyboru delegatów na Zjazd dokonywują: konferencye obwodowe i okręgowe, ewentualnie zebrania organizacyi lokalnych i dzielnicowych.

600 MILIARDÓW MIESIĘCZNIE NA WYDATKI W ROSYI.

HELSINGFORS, 8. 7. (EE.). Komisya sowiecka do spraw finansowych ogłasza, że dotychczasowe wydatki rządu sowietów wynosiły miesięcznie 200 miliardów rb. papierowych. Obecnie suma ta musi być podwyższona do 600 miliardów rb. miesięcznie celem pokrycia koniecznych potrzeb państwa, które obliczają na 53 miljardów dziennie. Rząd sowiecki nie jest w stanie takiej wielkiej sumy w ciągu jednego dnia wydrukować.

W sprawie taktyki partyjnej.

(Dokończenie).

Tow. Zaremba zgłosił w sprawie taktyki rezolucyę następującą, jako wniosek mniejszości:

REZOLUCYA TOW. ZAREMBY.

Światowa gospodarka kapitalistyczna, przeżywa obecnie głęboki kryzys, niosący nędzę mas i upadek życia gospodarczego. Również w Polsce gospodarka kapitalistyczna, gospodarka egoizmu klas posiadających miejskich i wiejskich prowadzi kraj do coraz większej ruiny, do rozpanoszenia reakcyi, do zniszczenia elementarnych warunków wolności obywatelskiej. Klasy posiadaczy miejskich i wiejskich wytworzyły zwarte i zcentralizowane organizacye („Centr. Zw. Przem. Górn. Handlu i Finansów", „Związek Ziemian"), które konsekwentnie kierują polityką kapitału w Polsce. Sfery kapitalistyczne opanowały ideowo i ekonomicznie warstwy drobnomieszczańskie, wciągnęły w orbitę swej polityki zbogacone (paskujące) włościaństwo wielko- rolne, zdobyły decydujące wpływy na centralne i lokalne organy państwa.

Polityce burżuazyi, rozpanoszonej w Polsce, zmierzającej do przełożenia całego ciężaru odbudowy życia gospodarczego na klasę robotniczą, do zwiększenia wyzysku i nędzy mas ludowych, do wygłodzenia miast drogą wolnego handlu, a klasy robotniczej przez zniesienie aprowizacyi — polityce prześladowań ruchu robotniczego, demoralizacyi i samowoli władz administracyjnych, rozpanoszenia kleru i wstecznictwa; — polityce rozkładu i krachu finansowego państwa — klasa robotnicza musi przeciwstawić jasno myśl socyalistyczną, zjednoczony front proletaryatu w silnych organizacyach zawodowych, spółdzielczych i politycznych, bezwzględną walkę z zakusami burżuazyi i organizacyjne współdziałanie Międzynarodówki robotniczej.

Wobec tego, 18. Zjazd P. P. S. stwierdza, że tylko Międzynarodowa Rewolucya Społeczna i zdobycie władzy przez proletaryat, może położyć kres klęskom rozkładu kapitalizmu i otworzy drogę do zrealizowania socyalizmu. Zadaniem więc P. P. S. jest prowadzenie we wszystkich dostępnych polach, pracy nad pogłębieniem świadomości klasowej proletaryatu, przygotowanie masy robotniczej do spełnienia jej twórczych zadań dziejowych, nawiązanie ścisłego kontaktu z rewolucyjnemi partyami socyalistycznemi innych krajów.

Na pierwszy plan wysuwa się przed P. P. S. zadanie walki z reakcyą burżuazyjną i chłopską o demokratyzacyę życia w Polsce i reformy socyalne. Walka ta, winna być podporządkowana ostatecznym celom socyalizmu i prowadzona z zachowaniem samodzielności klasowej ideologii i organizacyi oraz bezpośredniego związku z walczącemi masami robotniczemi.

2) W walce prowadzonej w obronie interesów robotniczych pod hasłem socyalizmu, stają przeciwko obozowi socyalistycznemu, powołane do życia przez burżuazyę i popierane coraz wyraźniej przez rząd i kapitalistów, partye zdrady robotniczej: N. P. R. i Ch. D., rozbijające klasową solidarność proletaryatu. Z drugiej strony występują anarchiczno- demagogiczne żywioły komunistyczne, demoralizujące proletaryat taktyką, nie przebierającą w środkach i nie liczącą się z rzeczywistością., zaciemniającą świadomość socyalistyczną mas robotniczych i z nakazu żywiołów obcych polskiej klasie robotniczej, niszczące wewnętrzną wartość i siłę twórczą klasowych organizacyi proletaryatu.

18. Zjazd P. P. S. wzywa ogół robotniczy do zwartego przeciwstawienia się żółtym i komunistycznym szkodnikom ruchu robotniczego i skupienia się pod czerwonym sztandarem socyalizmu.

3) W chwili obecnej na czoło zagadnień polityki robotniczej w Polsce wysuwa się sprawa pracy socyalistycznej na wsi.

Chłopi wielko-rolni wzbogaceni podczas wojny i rozszerzający swój stan posiadania drogą parcelacyi obszarniczych majątków z wolnej ręki lub na zasadzie reformy rolnej, na podstawie swych gospodarczych, kapitalistycznych interesów, zbliżają się coraz bardziej do burżuazyi miejskiej i wiejskiej. Politycznym ich wykładnikiem stało się całkowicie P. S. L., „Piast"".

Chłopi małorolni nie posiadający żadnych widoków polepszenia swego bytu przy pomocy reformy rolnej opartej o wykup, oraz zmuszeni do wynajmowania swej siły roboczej obszarnikom i wielkorolnym chłopom, wyzyskiwani przez nich, interesami swemi związani są z proletaryatem wiejskim i miejskim. Nie posiadają oni swego wykładnika politycznego i idą pod kierownictwem chłopów wielkorolnych.

18. Zjazd P. P. S. postanawia prowadzić politykę klasowego rozdziału wsi i demaskowania kapitalistycznego i reakcyjnego charakteru polityki wielkorolnych chłopów, skupionych przy „Piaście"", opierając się w tej akcyi o świetnie rozwijający się ruch robotników rolnych, wzmacniając go i odciągając od obozów egoistycznych bogaczy wiejskich — małorolnych chłopów, usamodzielniając ich politycznie i związując z obozem robotniczym, z walką o Polską Republikę socyalistyczną.

4) Klasa robotnicza, widzi w małorolnem włościaństwie wyzyskiwanem przy nabywaniu produktów i wynajmowaniu swej pracy oraz gnębionem politycznie przez reakcyę burżuazyjną, swych naturalnych sojuszników w wyzwoleńczej walce z kapitałem wiejskim i miejskim. Wyrazem tego przymierza jest wysuwane przez P. P. S. rewolucyjne hasło rządu robotniczo- włościańskiego, opartego o klasowe organizacye robotników wsi i miasta, oraz o małorolne włościaństwo i mającego za zadanie urzeczywistnienie programu P. P. S. na okres przejściowy.

Dążąc do utworzenia rządu robotniczo- włościańskiego P. P. S. odrzuca wszelki kompromis z burżuazyą i wielkorolnem chłopstwem oraz jakiekolwiek zacieśnienie programu partyjnego, jako szkodliwe dla proletaryatu, zaciemniające świadomość klasową celów i zadań robotniczych w Polsce.

18. Zjazd P. P. S. stwierdza wobec tego, że do żadnego rządu koalicyjnego z burżuazyą przedstawiciele P. P. S. nie wejdą.

—•••—

Dziennik sowiecki poucza dyplomatów polskich.

RYGA, 9 lipca. (Russpress) Bolszewicki „Nowyj Put" drukuje w numerze 120 artykuł wstępny, zatytułowany „Kryzys mieszkaniowy dyplomacyi polskiej", w którym nie ukrywa rozdrażnienia z powodu przeciągającego się rozstrzygnięcia sprawy przyjazdu sowieckiej misyi dyplomatycznej do Warszawy. Dziennik ten pisze: „Dawno już czas, aby kierownicy dyplomacyi polskiej zrozumieli ciążącą na nich odpowiedzialność, a także elementarną prawdę, którą już zrozumiały niektóre odłamy prasy, t. j. że bez handlu z Rosyą Polska nie jest w stanie doprowadzić swego budżetu do równowagi, a co za tem idzie i podnieć swojej waluty, a wszystko to nie nastąpi dotąd, dokąd nie nawiązane zostaną normalne i bezpośrednie stosunki dyplomatyczne między obu państwami". (Z tego wynika, że i Rosyi zależy na nawiązaniu stosunków z Polską. W interesie Polski też leży, aby się to stało jak najrychlej. Red.).

—•••—

Ceny maksymalne w Rumunii.

BUKARESZT. 9 lipca. (Russpress). Ogłoszoną została instrukcya w celu stosowania ustawy o cenach maksymalnych, na zasadzie której wszystkie restauracye, kawiarnie i t. p., które nie będą przestrzegały wyznaczonych cen maksymalnych, zmniejszały podawane porcye, lub liczyły za nie ceny dawne — zostaną zarekwirowane. Restauracye nocne obowiązane są również stosować się do tego, licząc ceny maksymalne tak za potrawy, jak i za napoje.

—•••—

Z podróży po Polsce.

NAD WYBRZEŻEM MORSKIEM.

PUCK, w czerwcu 1921.

(Trzeba iść między lud. — Wartość pieniądza a pozyskanie dusz. — Opcya. — Brak pism i nauczycieli. — Drożyzna w Pucku. — Wolą marki niemieckie).

Radziłabym wszystkim mężom stanu, ministrom, wiceministrom, wszystkim, którzy uosabiają rząd, by zamiast rozbijać się salonkami, przyjmować oficyalne wizyty, zechcieli zejść do „nizin" między lud i od niego dowiedzieli się, jakie ma życzenia i co mu dolega.

Rybak pomorski, czy rolnik z natury swej nieufny, na razie patrzy, śledzi, czeka. Czeka, co będzie z Polską. O tej Polsce najwięcej mu dziś opowiada... Niemiec. Wciska się wszędzie: osobiście, broszurą, gazetą i tłumaczy, że obszary polskie zostały przez Polskę chwilowo okupowane, że zresztą Polska nie wytrwa jako państwo, że rządzić się nie umie; w tej agitacyi doskonale idzie Niemcom na rękę spadek marki polskiej.

Mówił mi we wsi Reda, pewien nawrócony Polak, który w obozie jeńców we Francyi doskonale nauczył się mówić po polsku, że najlepszym środkiem na odniemczenie Pomorzan będzie — waluta polska.

Pieniądz wartościowy, to będzie ten środek cudowny na pozyskanie dusz, a wzmocni je i utrwali mądra administracya i mądry nauczyciel. Kaszubi otwarcie wyznają, że „przystaną" do Polski, jeżeli w Polsce będzie dobrze, inaczej pójdą do Niemiec. Na ogół w sentymenty się nie bawią. Pewna stara kaszubica miała wskazać dom, którego szukałam. Po drodze mówiłam jej o Polsce. Milczała. Gdy zapewniłam, że wkrótce będzie lepiej, że trzeba przebiedować, uzbroić się w cierpliwość, kaszubka szorstko odpowiedziała, że dość już czekają, rozsierdziła się na mnie i wśród drogi porzuciła...

Dzięki bezkarnej agitacyi niemieckiej, znaczny procent Kaszubów optował na rzecz Niemiec. I dzisiaj są w kłopocie. Opuszczać swej ziemi by nie chcieli, a cofnąć się już to przyznanie do obywatelstwa niemieckiego nie da. Podobno wiele z tych obałamuconych czyni zabiegi, ażeby ich opcye zostały unieważnione, tłumacząc się, że ulegli namowom niemieckim. Najbliżsi z pośród sąsiadów mówią jednak, że na rzecz Niemiec optowali ci, co nie chcieli przeszłego roku iść do wojska. I teraz tego żałują.

Na takim to gruncie skalnym nie widać prawie żadnej roboty ze strony tych, co się ludu mienią być opiekunami. Brak pism ludowych, brak osobistego zetknięcia ze strony przewódców ludowych. Gdy przyjdą wybory zaroi się we wsi. Ale jak lud takich sezonowych gości przyjmie, to się dopiero pokaże.

W pewnej wsi otrzymaliśmy gościnne przyjęcie u nauczyciela a w kancelaryi szkolnej nocleg. Nauczyciel mówi po polsku dość płynnie, ale z nauką w języku wykładowym polskim, będzie trudniej. Na drukach polskich w katalogach, tekst pisany po niemiecku. Trudno, nauczyciel nie umie pisać po polsku. Na półkach w tejże kancelaryi pokaźna biblioteczka; na którą złożyły się książki dla młodzieży najlepszej wartości. Książki — dar tow. oświaty ludowej w Poznaniu — nietknięte. Nie znać na nich ani jednego śladu zabrudzonego paluszka dziecięcego, nikt ich nie czyta.

Co to znaczy?

Nie śmem oskarżać nauczyciela, nie wiem w którą stronę przekonaniami swojemi ciąży. Ale na tym jednym przykładzie, na stanie rzeczy w tej jednej wsi, można stwierdzić, że separatystyczna agitacya poznańska, złe przynosi owoce. Bronią się przed napływem nauczycielstwa z Małopolski, a miejscowych sił nauczycielskich nie starczy dla całej dzielnicy poznańskiej. I dlatego najlepsze książki będą dalej spoczywały na półkach kancelaryi szkolnych, a dzieci wieczorami dalej będą wyśpiewywały „Vaterlandslieder.""

Jeszcze jednym czynnikiem zniechęcającym lud pomorski do Polski, jest wzrastająca z dniem każdym drożyzna i niedostateczna aprowizacya tego zakątka. W Pucku drożyzna artykułów spożywczych nie wiele mniejsza, niż we Lwowie, zaś buty, ubrania znacznie droższe.

Z okręgowej Rady zdrowia we Lwowie.

W dniu 8. lipca b. r. odbyło się pod przewodnictwem dr. Mikołajskiego, w biurze Okręgowego Urzędu Zdrowia, posiedzenie Okręgowej Rady Zdrowia, na którem załatwiono następujące sprawy: Omówiono sprawę epidemicznego szerzenia się śpiączki epidemicznej i postanowiono w tej sprawie zbierać wywiady, za pośrednictwem lekarzy urzędowych. Wybrano komitet złożony z prof. Halbana, dr. Świtalskiego, doc. dr. Rotfelda, doc. dr. Gąsiorowskiego, doc. dr. Steusinga, dr. Krzemeckiego i dr. Domaszewicza, w celu opracowania kwestyonaryusza, tudzież pouczenia dla lekarzy o istocie i objawach choroby.

Uchwalono zwrócić się do Ministerstwa Zdrowia o spowodowanie jednodniowego kursu dla lekarzy urzędowych we wschodniej Małopolsce dla zapoznania ich zarówno ze sprawą śpiączki epidemicznej, jak i najnowszymi postępami nauki o innych chorobach zakaźnych. Kurs odbyłby się we Lwowie — a uczestniczyliby w nim także lekarze z województwa Wołyńskiego.

Dr. Mikołajski przedstawił przebieg chorób zakaźnych w Małopolsce za I. półrocze b. r. Stan chorób zakaźnych wogóle przedstawia się obecnie korzystnie, gdyż tyfus plamisty już wygasa, a inne choroby zakaźne występują w niewielkiem nasileniu. — Ospa w ostatnich czasach występowała w liczniejszych wypadkach, jednak nie dosięgnęła nawet tych rozmiarów, jak w województwach niektórych b. Królestwa (Kielce, Lublin) a obecnie ustępuje.

Jak co roku o tej porze, mnożą się coraz liczniejsze wypadki zachorowań na czerwonkę, osobliwie w Małopolsce zachodniej, jednak wiadomości podane w pismach, w szczególności co do Krakowa, są przesadne. W 25. tygodniu, stwierdzono urzędownie w mieście Krakowie 13 zachorowań na czerwonkę i dwa skony, w 26. tygodniu 15 zachorowań i 3 skony, zresztą w zachodniej Małopolsce najliczniejsze zachorowania na czerwonkę pojawiły się w ostatnich 4 tygodniach w gminach Mysłakowice (pow. Chrzanów), Balice (pow. Kraków), Biskupice N. (pow. Brzesko), Paliszowice (pow. Brzesko), Brzezinka (pow. Oświęcim), Dylągówka (pow. Rzeszów). Razem w 26. tygodniu od 19. VI. — 25. VI. zachorowało w Małopolsce zachodniej na czerwonkę 124 osób, zmarło 32 osoby. W Małopolsce wschodniej w tym samym czasie zgłoszono tylko 52 przypadki zachorowania i 9 wypadków skonów z czerwonki. Ze względu, że obszar urzędowy Małopolski wschodniej, o ile chodzi o administracyę sanitarną, obejmuje dwa razy tyle ludności co obszar Małopolski zachodniej, okazuje się z cyfr powyższych, że nasilenie czerwonki w Małopolsce zachodniej jest pięciokrotnie wyższe jak w Małopolsce wschodniej. W końcu przedstawił Dr. Mikołajski cyfry statystyki epidemicznej z Bukowiny uzyskane za pośrednictwem konsulatu polskiego od rządu rumuńskiego. Nie nasuwają one w tej chwili żadnych szczególnych obaw.

Dr. Mikołajski zdał sprawę ze zorganizowania we Lwowie przytułku dla osób pokąsanych przez zwierzęta wściekłe, które przybywają do Lwowa z całej Małopolski wschodniej, a nadto z Wołynia i otrzymują leczenie pasteurowskie w tutejszym zakładzie epidemiologicznym.

Komisarz nadzwyczajny, do walki z epidemiami dr. Palester, przedstawił obecny stan tej walki w Małopolsce wschodniej i podał szczegółowe wyjaśnienia co do liczby i rozmieszczenia szpitali epidemicznych, kolumn ruchomych i co do rozdawnictwa bielizny, mydła i środków desynfekcyjnych.

Prof. Nadolski referował sprawę kanalizacyi miasta Przemyśla.

W końcu Okręgowa Rada Zdrowia wyraziła zdanie, że przy podziale Małopolski na województwa, należy utworzyć dwie samodzielne Okręgowe Rady Zdrowia, mianowicie jedną w Krakowie, dla województwa krakowskiego, drugą we Lwowie dla województwa lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego.

—•••—

Trudno się dziwić mieszkańcom półwyspu Hel, że życzliwie przyjmują wszystkich, co im płacą markami niemieckimi. Za te marki niemieckie tanio mogą nabywać w Gdańsku wszystko, co im do życia potrzebne, a co ważniejsze, mogą, mieniając walutę (bo i tego się już nauczyli) zakupywać w Polsce towary znacznie taniej, niżby przyjmowali wprost marki polskie za rybę, za mieszkanie, za przewóz czółnem, i t. d.

Byłam w pewnej karczmie świadkiem niesłychanie charakterystycznej kłótni. Kilku młodych ludzi rozmawiało z sobą przy piwie po polsku. Rozmowa stawała się coraz bardziej gorąca, temat dziś bardzo powszechny — spadek waluty. Ludzie zaczęli sobie skakać do oczu, i wydziwiać po niemiecku. Nakoniec jeden z nich pięścią uderzył o stół i krzyknął: „Das ist eine Schweinerei"! i dalej wymyślał po niemiecku swoim towarzyszom, że nie są zdolni do żadnych ofiar na rzecz własnej ojczyzny, przyczem wypominał im, że bez szemrania znosili głód i braki w dotychczasowem „Vaterland". Jak później dowiedziałam się, był to zdemobilizowany żołnierz polski, który rany otrzymał w wojnie z bolszewikami i jeszcze się z tych ran wylizywał w swojej wsi rodzinnej. Ten sam żołnierz nie taił się z tem, że chętniej przyjmuje marki niemieckie, niż polskie za sprzedawane artykuły spożywcze...

Jest to jeden dowód więcej, jaką tu rolę gra wartościowy pieniądz. A. R.

—•••—

Z ruchu robotniczego.

§ ZE STREJKU CUKIERNIKÓW. **Trwa we Lwowie już kilka dni, bo przewodniczący korporacyi p. Bieniecki ma wprawdzie cukiernię, ale nie zatrudnia żadnego robotnika, tylko kupuje ciastka w pokątnych pracowniach.**

Robotnicy tego zawodu byli najnędzniej wynagradzani, bo chyba najwyższego zarobku dotychczasowego 1900 Mk tygodniowo nikt nie nazwie wystarczającym, a nie można znów powiedzieć, aby pryncypałowie żyli w niedostatku.

Dnia 8 bm. odbyło się walne zgromadzenie korporacyi, na którem pan Bieniecki udawał dyktatora i przechwalał się, że robotnikom oświadczył, że dopiero za 10 dni będzie z nimi mówił. W swej wielkiej a równie głupiej mowie ujadał na robotników, że z organizacyą robotników nie należy mówić, ale ze Zgromadzeniem Towarzyszy. Sekundował Bienieckiemu niedoszły fabrykant czekolady z ceresu Just N., ale ten lepiejby siedział cicho, bo może jeszcze przyjść czas, że będzie prosił o wsparcie, co już niejednokrotnie czynił.

Przeciwko „dyktaturze" Bienieckiego wystąpił gwałtownie p. Stećkow, zaprotestował przeciwko przewlekaniu strejku przez korporacyę i usiłował wybić swoim kolegom z głowy ich próby rozbicia organizacyi robotniczej.

W końcu zebranie wybrało delegacyę, która ma prowadzić pertraktacye ze strejkującymi.

× POSIEDZENIE MIEJSC. KOMISYI ZW. ZAWOD. odbędzie się w poniedziałek 11 bm. o godz. 7 wiecz., Rynek 8, II. p.

§ ROBOTNICY! Komisya Związków Zawod. i przedstawiciele zarządów uchwalą z dnia 5 bm. wzywają ogół zorganizowanych robotników, nie stojących w strejku, do składania podatku na rzecz strejkujących w kwocie dla ukwalifikowanych najmniej 100 mk., nieukwalifikowanych 50 mk. Podatek ten należy składać w każdej organizacyi w sobotę dnia 9 bm. od godz. 2 po południu.

§ ZWIĄZEK TOW. KAMIENIARSKICH we Lwowie podaje do wiadomości, że bojkot pracowni p. H. Perjera i A. Króla we Lwowie i w Drohobyczu trwa nadal od 8 tygodni. Ostrzega się przeto zorganizowanych towarzyszy kamieniarskich przed przyjmowaniem pracy w tych firmach we Lwowie i w Drohobyczu przy budowie gmachu sądu krajowego.

§ BACZNOŚĆ POMOCNICY KELNERSCY I KUCHARZE! Z powodu akcyi cennikowej omijajcie Lwów aż do odwołania.

§ BACZNOŚĆ CUKIERNICY omijajcie Lwów, gdyż stoimy w strejku. W każdej sprawie zgłosić się Zielona 7. I p.

§ ROBOTNICY PIEKARSCY omijajcie Lwów aż do odwołania z powodu akcyi strejkowej.

§ BACZNOŚĆ METALOWCY I STOLARZE! omijać należy fabrykę Banku Polskiego z powodu rozpoczętej przez pracowników akcyi cennikowej..

§ BACZNOŚĆ MŁYNARZE, PALACZE I POMOCNICY MASZYNOWI! Omijajcie Lwów, gdyż stoimy w strejku. — Hłodzik.

§ STREJK ODLEWACZY ŻELAZA w Stryju wybuchł w fabryce Wehrsteina. Aż do ukończenia strejku omijać Stryj!

× WŁAŚCICIELE DZIAŁEK na placu Powystawowym zechcą się natychmiast zgłosić w godzinach urzędowych do Targów Wschodnich, ul. Akademicka 17, po wypłatę odszkodowań.

—•••—

Zast. naczel. redakt. i redakt. odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. -- „DRUKARNIA GAZETOWA“ Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.